

Świat według Zorby*

„To co kochamy jest poezją

.....

*Pozwól myślom wędrować zachłannie,
To jedyna wolność
jaka nam pozostała”*

Nikos Chadzinkolau – „Liryki miłosne”

„Opowiadała o zwariowanym starym koźle, Zorbie, prowadzącym walkę z ciałem i duchem. Książka mówiła, że naszą prawdziwą walką nie jest walka o osiągnięcie prawdziwej wolności, ale raczej nie kończące się jej poszukiwanie, a szczęście znajdziemy wtedy, gdy naprawdę będziemy go szukać. Było to piękne, ale tragiczne przesłanie...

... Wiem, że nie skończyłem jeszcze mojej lektury, ale czy zdążę...”

Anthony Quinn – „Autobiografia. Tango solo”

Tłum. Maria Zborowska

„Pracując na życie, zapominamy o tym, że trzeba żyć. Tracimy ten wspaniały dar niebios, jakim jest życie. Zorba żył i nie czekał, aż będzie za późno. Umiał dostrzec urodę życia, cieszył się muzyką i tańcem”.

Mikis Theodorakis w rozmowie ze Sławomirem Pietrasem.

Teatr Wielki w Poznaniu

„...Wiele rozkoszy kryje w sobie ten świat – kobiety, owoce, idee. Ale pruć to morze w czas cichej jesieni, szepcząc imię każdej wyspy – to rozkosz, która zdolna jest przenieść serce człowieka wprost do rajów. Nigdzie tak łagodnie i łatwo nie przechodzi się od rzeczywistości do marzenia.

... Byłem szczęśliwy, zdawałem sobie z tego sprawę. Rzadko szczęście odczuwamy wtedy, kiedy jest naszym udziałem. Dopiero gdy przeminie, spoglądamy wstecz i nagle pojmujemy – niekiedy w zdumieniu – jak bardzo byliśmy szczęśliwi. A ja na tym kreteńskim wybrzeżu przeżywałem szczęście i wiedziałem, że jestem szczęśliwy.

... Teraz, kiedy przekroczyłem sześćdziesiątkę – bo między nami mówiąc mam sześćdziesiąt pięć lat, szefie, – otóż teraz, kiedy przekroczyłem sześćdziesiątkę, słowo daję, nie wiem jak to wytłumaczyć, szefie, świat wydaje się dla mnie za mały”.

Nikos Kazantzakis – „Grek Zorba”

Tłum. Nikos Chadzinkolau

*Pamiętnik z podróży na Kretę i Santoryn (1998).

1. Początek opowieści: Więc był kiedyś Grek Zorba...

Najpierw ktoś żył niezwykle. Z tego zrodziła się legenda, i jak każda legenda, która ludziom przypadła do serca, żyła własnym życiem. W końcu znalazł się pisarz, który ją rozwinął, nadał jej kształt, ubarwił, uwznioślił. Więc był kiedyś Grek Zorba...

I tak opowieść obrosła nową legendą, przysparzając pisarzowi sławy. Potem zainteresowali się nią: reżyser, producent filmowy, kompozytor, z czasem też choreograf. Wkrótce znaleziono aktora i tancerza, świadomych swych możliwości, ale jakże niepewnych wobec niezwykłego zadania.

Także tłumacze nabrali przeświadczenia, że dzieje i osobliwa filozofia życia tego prostego, a wyjątkowego przecież człowieka, zasługują na poznanie i przyswojenie przez ich ziomków. W uwiarygodnieniu wizji życia niepospolitego, jak zawsze, swoją rolę odegrał ów *genius loci*. A jeśli to była Kreta lub inna wyspa śródziemnomorskiego świata, to wstępny warunek był spełniony. Wszyscy, którzy uwierzyli w tę historię lub chcieli upewnić się, że mogła się ona zdarzyć, coraz liczniej odwiedzają ową wyspę. To dla nich odkryto wieś, w której ów szczęśliwiec urodził się i żył. Odwieczni jej mieszkańcy i coraz liczniejsi wędrowcy cieszą się na co dzień z tego odkrycia. I tak zrodziła się kolejna wersja legendy. Chociaż niezyczliwi Kreteńczykom mówią, że to wersja złotodajna, ale to tylko część prawdy. Nikt nie śmie w nią wątpić, podobnie jak nikt nie wątpi w prawdziwość historii kochanków z Werony.

Wszak jeśli rzecz jest dobrze opowiedziana, namalowana lub zagrana, to więcej niż by była prawdziwa. Dość, że jest nam miła i użyteczna. Sławna opowieść o życiu Greka z Krety, Aleksego Zorby, to przecież jedna z piękniejszych i bardziej użytecznych rzeczy na świecie, byleśmy tylko potrafili z niej czerpać to, co najlepsze. Choć spisano ją sześćdziesiąt lat temu, nic nie utraciła ze swej świeżości. Więc użyteczna być może nawet dla tych, którzy wszystko wiedzą, wszystko potrafią objaśnić, znają odpowiedź na każde pytanie, we wszystkim są najmądrzejsi, tylko nie wiedzą jak żyć i pracować, by pielęgnować w sobie poczucie wolności, radości i szczęścia. Nie wiadomo nawet czy są gotowi rozważyć: w jakich okolicznościach stopnie, tytuły, stanowiska i godności, o które zabiegali przez całe życie, są im w tym przeszkodą, a kiedy pomocą.

2. Z dociekań entuzjasty: O wolnych i zagubionych

Więc co jest nam ową przeszkodą?

Przecież chętnie potwierdzamy, że poszliśmy za głosem powołania, wybraliśmy sobie zajęcie odpowiednie do swoich zainteresowań, możemy je kształtować według swoich upodobań, odkrywać nowe światy, przesuwać ich horyzonty lub zgłębiając jądro postawionego przez siebie problemu. Wedle swego uznania znajdujemy sobie nauczycieli i uczniów. Wedle własnej woli

stawiamy pytania sobie i innym. Przysługuje nam prawo poszukiwania na nie odpowiedzi i oczekiwania ich potwierdzenia lub odrzucenia. Z odrzuceniem tym możemy się pogodzić lub nie. W dziele naszym kroczyliśmy ku prawdzie samotnie lub dzieliliśmy ten trud wspólnie z innymi, lub z innymi współzawodniczyliśmy. Jeśli poszliśmy niepewną drogą wolno nam zawrócić, ale i wędrować nią uparcie do przodu lub donikąd. Ci, którzy bardzo pobłądzili, gdy zechcą, zdobywają się na zwierzenie o złym wyborze i gotowości wyboru nowej drogi. Ale nie mają obowiązku tego czynić. Ich następcy, jeśli tego zapragną, mają prawo spróbować jeszcze raz drogi swego poprzednika, lepiej przygotowany do podróży, a przynajmniej dociekając przyczyn wcześniejszego niepowodzenia.

Więc przysługuje nam nieodmiennie owe prawo wyboru, jako prawo wolnego człowieka. Prawdziwie wolnego, bo nic nas w tym wyborze nie krępuje, poza tylko prostymi regułami nauki i zwykłą, ludzką uczciwością. Dlaczego jednak mając tyle wolności, tyle praw nadzwyczajnych, także praw do radosnych uniesień, gdzieś po drodze zapomnieliśmy, że jesteśmy ich depozytariuszami? A skoro w wyborze i działaniach uważamy siebie za wolnych, dlaczego innych w tym ograniczamy?

Czy sprawiły to: bezpieczne laboratoria, wypróbowane algorytmy postępowania, wyrafinowana statystyka rozstrzygająca wątpliwości, a może pośpiech niesprzyjający rozmyślaniom. A czy ową radosną świadomość mieli ci, których biografii nie mamy czasu bądź ochoty poznać? Wszak to nasi poprzednicy znajdowali w sobie odwagę nowej myśli, igrając z własną wyobraźnią, karierą naukową, a nawet z własnym życiem. To ich skupienie i wytrwałość zaowocowały niejednym odkryciem. Odwaga i odkrycie to katalizatory radości. Pozostaje nam zatem ubolewać, że historia nauki, historia najdawniejszych odkryć, biografie uczonych – jeśli pozbawione są znamion skandalu lub kariery – nie cieszą się dzisiaj wielkim zainteresowaniem.

3. Z dociekań nudziarza i nieuprawnionego moralisty: O grzesznych i bezradnych

Obawa przed zabrnięciem w moralizatorstwo skłaniała mnie jakiś czas temu do zakończenia tych wywodów wezwaniem czytelnika do ponownej, gruntownej lektury „Greka Zorby” i wielu innych opowieści o podobnym przesłaniu. Chciałem tym to sposobem zachęcić do poczynienia rozrachunków z samym sobą, ze swoimi zasadami, do zastanowienia się jeszcze raz nad wyborem własnej drogi życiowej, skoro ta, którą kroczymy napawa nas smutkiem i goryczą, jest nam udręką.

Z mojej zachęty zapewne nic by nie wynikło. Ale kto wie, może ktoś z nas zaznał radości, ciesząc się lekturą tej lub innej opowieści, ale nikomu się z tego nie zwierzył. Dlaczego niejednemu z nas nie staje owej, choćby chwilowej radości spełnienia, tej najprostszej, która była udziałem Greka Zorby? Czy to

zajęcie, które sobie wybraliśmy, które miało nam być najmiłsze w życiu, dostarcza nam tylko trosk i niepokojów?

Ciąg dalszy dociekań to lektura nadobowiązkowa. Więc zapytuję tylko siebie, pozostawiając moim bliźnim satysfakcję ze znalezienia trafnych odpowiedzi.

Dlaczego zbyt wcześnie oczekuję sukcesów, zanim na nie zapracowałem? Dlaczego do końca nie poznałem siebie i swoich możliwości? A może w tym czy innym przypadku źle zabrałem się do roboty, ale brak mi odwagi, by się do tego przyznać? Czy nie pielęgnuję w sobie przekonań, że należy mi się wszystko, czego tylko zapragnę? Czy nie potrafię pogodzić się z niepowodzeniami, wietrząc nieustannie ich sprawców wśród rzeczywistych lub urojonych konkurentów? Czy wyżej cenię zewnętrzne wyrazy uznania niż radości z dobrze spełnionej pracy? Czy brakuje mi zainteresowania dla osiągnięć innych, do obcowania z ich myślami? Czy już odkryłem, że pozycję w życiu, w społeczeństwie i w instytucjach naukowych można osiągnąć nie tylko rzetelną pracą, ale także kunktatorstwem, zmową z podobnymi sobie? Czy nie zasypałem źródeł swoich codziennych radości? Czy z powodu lenistwa, a wymawiając się zmęczeniem lub kolejnym posiedzeniem, żałuję czasu na lekturę, teatr, muzykę, sport? Dlaczego życie rodzinne i towarzyskie zmieniam w udrękę, utyskując codziennie na niezasłużony los? Czy zawsze dobrze gospodarzę swoimi siłami, środkami, wyrozumiałością moich bliskich i swoim czasem? Czy nie marnotrawię ich na plotki, podchody, pielęgnowanie w sobie zazdrości i zawiści, manifestowanie swojej wielkości? Czy wreszcie tych, którzy uważają się za wolnych i szczęśliwych, nie traktuję jak idiotów, gdyż godniej jest uchodzić za niewolnika i pokrzywdzonego?

A właściwie, po co ja w tak przewrotny sposób sporządziłem katalog swoich najpospolitszych wad i przywar, skoro znane one są każdemu, podobnie jak znane są cnoty i zalety moich czytelników... Więc brakuje nam tylko odwagi, by wybrać się na Wyspę Szczęśliwą i tam od początku przemyśleć swoje zgryzoty...

4. Uzbrojeni w teorię wysp: Przepis na Zorbę

Przewodnikiem w naszej wyprawie nie musi być koniecznie Aleksy Zorba, może być Odyseusz, Robinson Crusoe, bądź Thor Heyerdal. Może być MacArthur z Wilsonem, jeśli pierwszych uważamy za prostaków.

Jako niepoprawny entuzjasta wszelkich wysp, zapewniam, że każdy z nas jest w stanie taką wyspę dla siebie odkryć, choć nie musi to być koniecznie wyspa na morzu, rzece, jeziorze; może być w lesie, na stepie, pustyni, a nawet w bibliotece. Poznawszy osobliwą historię owej odkrytej dla siebie wyspy, jesteśmy w stanie znaleźć na niej ukojenie, zachętę do wytrwania na obranej drodze i wznieść się ponad codzienne troski. Ekologom i biogeografom uzbrojonym w teorię wysp powinno się powieść lepiej niż innym. Każda odkryta przez nas wyspa to poszerzenie świata, który dotąd mógł nam wydawać się zbyt

ciasny. Raz w marzeniach przekroczywszy granicę wyspy, stajemy się całkowicie wolni.

Przynajmniej na Krecie można doświadczyć, że historia, nauka, sztuka i przyroda są najbardziej użytecznymi rzeczami spośród tych, które stworzył lub odkrył człowiek. Dają poznanie, odmianę i piękno, a w drodze do nich napotkamy tchnienie wolności, radości i szczęścia. Zresztą wszystkie trzy mogą okazać się tym samym.

Janusz Bogdan Faliński (Białowieża)